

Małgorzata Dąbrowska

FAŁSZYWY PATRIARCHA KONSTANTYNOPOLA
I PRAWDZIWY CESARZ BIZANCJUM W PARYŻU
U SCHYŁKU XIV WIEKU

Ta nieprawdopodobna historia wydarzyła się w Paryżu. Zanotował ją anonimowy kronikarz z benedyktyńskiego opactwa Saint-Denis, związanego ściśle z dworem królewskim. Źródło to pt.: „*Chronique du religieux de Saint-Denis*”¹ jest podstawą niniejszych rozważań.

Autor pisze o pewnym Greku, Pawle Tagarisie, który przybył do stolicy Francji za panowania Karola VI w końcu 1389 r.² Podawał się za patriarchę Konstantynopola i został z honorami przyjęty przez króla. Na jego powitanie wysłano delegację najznamienitszych biskupów. Urządzono coś w rodzaju *visite guidée*, oprowadzając po kościołach i klasztorach Paryża³. Gość zdał się kronikarzowi nieco ekscentryczny. Dziejopis odnotował, że ubiór Tagarisa był bogatszy i bardziej zdobiony niż stroje biskupów francuskich. Zauważył też, że zawsze widziano patriarchę na koniu oraz że towarzyszył mu korowód jeźdźców. Tagaris był wzrostu niewielkiego i nosił brodę. Rzucała się w oczy jego ociężałość w stylu bycia, a także trudności, z jakimi się wysławiał⁴. Zawsze korzystał z pomocy tłumacza. Podczas swej wizyty udał się do opactwa Saint-Denis, gdzie wygłosił mowę na cześć patrona tegoż opactwa, św. Dionizego Arologity, obiecując przysłanie z Grecji znajdujących się tam relikwii, mianowicie pasa, sandałów i ksiąg pisanych ręką tego świętego⁵. Zaproponował, aby ktoś z zakonników pojechał z nim, obiecywał, że obdarzy ich godnościami. Dwóch mnichów zgodziło się pojechać. Otrzymali listy rekomendacyjne od Karola VI i możnych królestwa, umożliwiające swobodną

¹ *Chronique du religieux de Saint Denis contenant le règne de Charles VI de 1380 à 1422*, ed. M. Bellaguet, vol. I-III, Paris 1839-1840 (dalej *Religieux*).

² *Ibidem*, vol. I, s. 636.

³ *Ibidem*, s. 638.

⁴ *Ibidem*, s. 640.

⁵ *Ibidem*.

drogę do Grecji. Po przybyciu nad morze, Tagaris zwlekał z wyjazdem, wymawiając się, że pogoda nie jest stosowna do podróży. Wreszcie pewnej nocy, zabrawszy ze sobą bagaże swoje i te, które należały do mnichów oraz prezenty otrzymane od króla, po kryjomu wsiadł na statek i uciekł⁶. Mnisi, którym marzyła się kariera u boku tej tajemniczej postaci, poczuli się rozżaleni i ruszyli w ślad za swym niedoszłym dobroczyńcą. Dojechawszy do Rzymu, nie znaleźli Tagarisa, dowiedzieli się natomiast o jego przeszłości i przekonali się, że zostali oszukani. Powrócili do Saint-Denis i opowiedzieli całą przygodę⁷. Tak powstała owa kuriozalna relacja, jedyna na ten temat w źródłach francuskich. Gdyby to nie Saint-Denis zostało oszukane i bezpośrednio dotknięte bezczelnością fałszywego patriarchy, zapewne nie powstałby także i ten zapis. Ba, nikt nie zorientowałby się, że Paryż odwiedza fałszywy dostojnik kościelny. Pozostałaby aura ekscentryczności, przechowana w pamięci uczestników teatru, w który Tagaris zabawił się z Francuzami. Gdyby nie powrót owych dwóch zawiedzionych mnichów, przypuszczalnie także i Saint-Denis pozostawałoby w aurze obietnic, którymi zachwyił je Tagaris i oczekiwałoby przysłania relikwii, a może nawet wieści o karierze kościelnej ich konfratrów.

Paweł Tagaris popełnił tymczasem błąd, obiecując nie tylko relikwie św. Dionizego, ale także karierę dwóm benedyktynom. Sądził, że pozbędzie się ich łatwo, a tymczasem oni nie chcieli rezygnować z mirażu, który przed nimi roztoczył. Bez wątpienia bardziej pociągająca była propozycja uczynienia któregoś z nich arcybiskupem w Grecji aniżeli otrzymania pamiątek po świętym patronie. Tagaris obiecał za dużo, oszustwo wyszło na jaw i dzięki temu oszustwu trafił na karty historii. Nie tylko zresztą na karty kroniki pisanej w Saint-Denis.

Liczne, poprzednie oszustwa Tagarisa, które popełnił także w Kościele bizantyńskim doprowadziły do ujęcia go i postawienia przed sądem patriarchalnym w Konstantynopolu. Zeznania z tego procesu są głównym źródłem do rekonstrukcji jego „kariery” zarówno na Wschodzie, jak i w zachodniej Europie. Była to kariera błyskotliwa, którą zawdzięczał bezczelności i tupetowi, ale także niewątpliwie dużym psychologicznym umiejętnościom odwoływania się do ludzkich emocji. Miał również spore rozeznanie w sytuacji politycznej i to umożliwiło mu wykorzystanie różnych sprzyjających okoliczności z pożytkiem dla siebie.

Opis pozostawiony przez kronikarza z Saint-Denis jest ogromnie frapujący, w wielu miejscach mało konkretny, zastanawiający zwłaszcza, gdy idzie o przyczyny, dla których Paryż pozwolił się tak oszukać. Temat ten, z pozoru błaży (Tagaris nie był jedynym oszustem, jakiego wydało średniowiecze),

⁶ *Ibidem*, s. 642.

⁷ *Ibidem*.

stanowi doskonałą ilustrację stosunków między Francją a greckim Wschodem, między dworem królewskim a Bizancjum. Zanim więc powrócimy do analizy tekstu kronikarza z Saint-Denis, powiemy pokrótce, kim był Paweł Tagaris.

Paweł Paleolog Tagaris, w chwili przybycia do Paryża, był człowiekiem ponad 60-letnim. Nazwisko, którego także używał: Paleolog, nie było nazwiskiem jego matki, jak utrzymywał R. J. Loenertz⁸, lecz macochy, co ustalił D. M. Nicol⁹, a zatem Tagaris przywłaszczył je sobie bezprawnie. To nazwisko, związane z cesarską rodziną panującą, bezsprzecznie ułatwiało mu karierę. Ożeniony w wieku 15 lat, Tagaris porzucił szybko żonę i został mnichem w Palestynie, ale mnichem, jak się miało okazać, niepospolicym. Swą karierę oszusta i to grającego o wysoką stawkę rozpoczął w wieku około 40 lat, gdy znalazł się w kręgu ortodoksyjnego patriarchy Jerozolimy, Łazarza¹⁰. W jakiś czas potem pojawił się w Antiochii, gdzie nowo mianowany patriarcha ortodoksyjny Michał wyświęcił Tagarisa na księdza i wyznaczył na zarządcę wszystkich swych diecezji¹¹. Tu sprytny Grek pokazał, co potrafi. Zaczął przyjmować łapówki za obsadzanie stanowisk kościelnych. W czasie nieobecności Łazarza samowolnie mianował się patriarchą Jerozolimy. Samodzielnie rozdawał stolice biskupie i metropolitalne, a także, jak utrzymuje w zeznaniach, a czego potwierdzenia nie ma w innych źródłach, uczestniczył w obsadzeniu tronu królewskiego w Gruzji¹². Po tych latach gromadzenia pieniędzy Tagaris przeżył przypływ ekspiacji. Przyjechał do Konstantynopola i rozdał pieniądze ubogim. Jednocześnie w owym czasie został wyświęcony przez patriarchę Antiochii na biskupa Taurezion¹³. Gdy przebywał w Cesarstwie Trapezuntu, dotarło do niego poselstwo patriarchy Konstantynopola z groźnym listem, aby Tagaris stawił się przed oblicze patriarchy. Jego oszustwa na Bliskim Wschodzie wyszły na jaw. Broniąc się przed sprawiedliwością Kościoła ortodoksyjnego, Tagaris zaczął szukać oparcia na Zachodzie, u papieża. Zastanawia owa wiara w papieską protekcję. D. M. Nicol przypuszcza, że P. Tagaris należał do kręgu sympatyków unii z Rzymem¹⁴.

⁸ R. J. Loenertz, *Cardinale Morosini et Paul Paleologue Tagaris, patriarches, et Aotoine Ballester, vicaire du pape dans le patriarcat de Constantinople 1332-34 et 1380-87*, „Revue des Etudes Byzantines” 1969, vol. 34, s. 228; *Byzantina et Franco-Graeca*, Rome 1970, s. 577.

⁹ D. M. Nicol, *The Confessions of a Bogus Patriarch: Paul Tagaris Palaiologos, Orthodox Patriarch of Jerusalem and Catholic Patriarch of Constantinople in the Fourteenth Century*, „Journal of Ecclesiastical History” 1970, vol. 21, s. 290.

¹⁰ *Confessio monachi Pauli Tagaris* (tekst grecki), ed. F. Miklosich, J. Müller, [w:] *Acta et Diplomata Graeca mediae aevi sacra et profana*, vol. II, *Acta Patriarchatus Constantinopolitanae*, II, Wien 1860, n° CCCCLXXVI, s. 226 (dalej MM).

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*, s. 226-227, Nicol, *op. cit.*, s. 291-292.

¹³ MM, s. 227-228. Nicol zwraca uwagę, że miejscowość jest trudna do zlokalizowania, *op. cit.*, s. 292, n. 2.

¹⁴ Nicol, *op. cit.*, s. 293.

Okoliczności mu sprzyjały. Narastające konflikty między Rzymem i Awinionem prowadziły do podziału zachodniego chrześcijaństwa, a tym samym ułatwiały dalsze działania oszustowi.

Około 1376 r. Tagaris znalazł się w Rzymie, gdzie przyjął katolickie wyznanie wiary. Papieżowi Urbanowi VI przedstawił się jako ortodoksyjny patriarcha Jerozolimy, który zdając sobie sprawę z błędów greckich, pragnie się nawrócić¹⁵. Papież potrzebował katolickiego patriarchy Konstantynopola, bowiem sprawujący dotąd ten urząd Jacques d'Itry przeniósł się do obozu awiniońskiego papieża Klemensa VII¹⁶. W 1380 r. Tagaris został wyznaczony na patriarchę Konstantynopola i na apostolskiego legata w Rumunii. Wyjechał więc do swej rezydencji na Negropont (Eubeę), aby objąć stolicę patriarszą¹⁷. Działał bezkarnie około czterech lat, po czym jego oszustwa znów wyszły na jaw. W 1384 r. opuścił więc Negropont i udał się na Cypr, gdzie w 1385 r. koronował na króla Jakuba I Lusignana, uzyskując za tę przysługę dużą sumę pieniędzy¹⁸.

Odtąd karierę Tagarisa przedstawia już kronikarz z Saint-Denis. W swych zeznaniach bowiem przed sądem patriarszym Tagaris milczy na temat dalszego ciągu swej kariery na Zachodzie. Po epizodzie cypryjskim, Tagaris udał się do Rzymu, gdzie spodziewał się przywrócenia swej wiarygodności. Znalazł się jednak za kratkami z rozkazu Urbana VI. W październiku 1389 r. papież zmarł i zastąpił go Bonifacy IX, który amnestionował Tagarisa, wydobywszy od niego przyrzeczenie, że nie będzie już uciekał się do oszustw. Jednakże Tagaris nie chciał łatwo zrezygnować z fortuny i z Rzymu udał się do Sabaudii, której władca, Amadeusz VII, należał do obozu papieża awiniońskiego. Amadeusz okazał się naiwny i uwierzył greckiemu naciągaczowi, który tym razem przedstawił się jako zwolennik papieża awiniońskich. Obdarowany dużą sumą pieniędzy i eskortą jeźdźców, Paweł ruszył do Klemensa VII¹⁹. W kurii awiniońskiej spotkało go życzliwe przyjęcie przez papieża i kardynałów, skąd obdarowany prezentami ruszył do Francji. Epizod w Saint-Denis zakończył jednak jego karierę. Skompromitowany w Rzymie i w Awinionie, Tagaris wrócił do Konstantynopola, gdzie czekała na niego rozprawa sądowa. W 1394 r. stanął przed sądem ortodoksyjnego patriarchy Antoniego IV. Tagaris wyznał, że zgubiły go pieniądze, kajał się z powodu przyjęcia katolickiego wyznania wiary i odnowił *credo* ortodoksyjne²⁰. Nie wiemy, jaką osta-

¹⁵ MM, s. 228-229.

¹⁶ Loenertz, *op. cit.*, s. 229.

¹⁷ MM, s. 228-229.

¹⁸ *Religieux*, vol. I, s. 636-637; G. Hill, *History of Cyprus*, vol. II, Cambridge 1948, s. 435, n. 4, który powątpiewa w prawdziwość tej historii, uznają ją natomiast Nicol, *op. cit.*, s. 295 i wcześniej Loenertz, *op. cit.*, s. 579.

¹⁹ *Religieux*, vol. I, s. 638.

²⁰ MM, s. 229-230.

teczną decyzję podjął Antoni IV. Zapewne wiek oskarżonego (ponad 70 lat) i jego skrucha, którą także potrafił dobrze udawać, były okolicznościami łagodzącymi.

To *curriculum vitae* Pawła Tagarisa służy uzasadnieniu, dlaczego Francja tak dalece uległa urokowi tej postaci. Stał przed dworem królewskim przebiegły lis, umiejący grać na ludzkich emocjach. Był to przy tym gracz doskonały i gdyby nie końcowy błąd w sztuce związany z mnichami z Saint-Denis, cała wizyta pozostawiłaby jak najlepsze wrażenie. Przyjmijmy więc podwójną grę Tagarisa za dobrą monetę i przyjrzyjmy się, jak dalece jego wizyta ilustruje stosunki Francji z greckim Wschodem. Tekst kronikarza z Saint-Denis stanowi dla tych oznaczeń dobry materiał.

Nie wiemy przede wszystkim, na jakiej podstawie Tagaris kreował się patriarchą Konstantynopola. Tytuł ten, jak wiadomo, odebrano mu w Rzymie, a więc jakim prawem miałby go uznawać papież awinioński, mający własnego patriarchę Konstantynopola, owego Jacques d'Itry. Nie znaleźliśmy informacji, że ów dostojnik nie żył już wtedy i Tagaris objął stanowisko wakujące. Kronikarz nic nie mówi na ten temat. W Awinionie okazano tylko współczucie Tagarisowi, skrzywdzonemu przez papieża rzymskiego²¹. Ale czy uznano tytuł? Wydaje się to wątpliwe. Raczej Tagaris tylko skorzystał z gościny, po czym we Francji przedstawił się jako patriarcha Konstantynopola. Francja należała do obozu awiniońskiego, a zatem Tagaris zaistniał w Paryżu jako człowiek Klemensa VII. Tak wskazuje logika, chociaż z tekstu kroniki nie wynika, jakim patriarchą Konstantynopola był Tagaris: ortodoksyjnym, katolickim, mianowanym przez Rzym, czy katolickim, mianowanym przez Awinion. Dziejopis podaje ten tytuł, jakby jego proveniencja była rozumiana sama przez się.

Nasz kronikarz pisze swe dzieło *post factum*, zbiera więc argumenty łagodzące śmieszność sytuacji czy wręcz ośmieszenie dworu francuskiego, który tak łatwo dał się wprowadzić w błąd. Nie możemy tego błędu przypisać chorobie psychicznej króla Karola VI, który rozchorował się dopiero w 1392 r.²², a zatem podczas wizyty Tagarisa był, jak się wydawało, przy zdrowych zmysłach. Nadto cały dwór uległ sugestii Greka, nie mówiąc już o mnichach z Saint-Denis. Zapewne rekomendacja Klemensa VII otwierała Tagarisowi drzwi w Paryżu, ale jak dalece stanowiła ona o legalności jego tytułu patriarszego? Kronikarz zaczyna relację od wspomnienia, iż Tagaris przybył z dalekiego kraju i rzadko odwiedzanego przez cudzoziemców²³.

²¹ *Religieux*, vol. I, s. 638.

²² *Ibidem*, vol. II, s. 18-20.

²³ *Ibidem*, vol. I, s. 636: „quidam Grecus nomine Pauli Tagari, ex quondam insula Grece et ex ignobili genere oriundus, cupiens experiri, finxit se Constantinopolitanem patriarcham, cui genus incognitum, longinqua regio et ab exteris minime frequentata, ceptui dederunt audaciam” [podkreślenia – M. D.].

Nasz dziejopis wie, że Tagaris jest Grekiem, a zatem ziemie bizantyńskie, skąd przybywa, są we Francji mało znane, znów podkreślmy – z uwagi na odległość i brak kontaktów. Wynika z tego fakt, że w końcu XIV w. Francja nie przejawiała zainteresowania posiadłościami Łacinników na Wschodzie, powstałymi w wyniku IV krucjaty, tym bardziej że początkowe postępy terytorialne samego państwa bizantyńskiego, a potem agresji tureckiej dawały małe szanse na utrzymanie tych przyczółków. Jednocześnie Kościół katolicki, mimo swej słabości wynikłej z podziału na dwie obediencje: rzymską i awiniońską, nie rezygnował z utrzymania prestiżowych placówek na Wschodzie – stąd funkcjonowanie urzędu katolickiego patriarchy Konstantynopola. Taką optykę daje tekst z Saint-Denis. Przy tym urząd patriarchy Konstantynopola nie był znany we Francji – kronikarz usprawiedliwia nadmierną sensację wywołaną pojawieniem się Tagarisa, pisząc, iż dotąd nie widziano ani nie spodziewano się ujrzeć w Paryżu patriarchy Konstantynopola²⁴. Patriarchat miał siedzibę na Negroponcie, a więc pozostawał głównie pod wpływami papieskimi i weneckimi²⁵. Pojawia się zatem pytanie, w jakiej mierze w Paryżu zdawano sobie sprawę, iż ów łaciński patriarchat Konstantynopola posiadał charakter tytularny. Kronika zdaje się zaprzeczać stwierdzeniu, jakoby rozróżniano ów urząd łaciński od greckiej funkcji patriarchy ortodoksyjnego w Konstantynopolu.

Nasz gość w Paryżu był Grekiem. Do tej pory było to złą przepustką albo nie stanowiło żadnej *laisser-passer* do katolickiego świata. Tymczasem w kronice z Saint-Denis greckość Tagarisa nie ma zabarwienia pejoratywnego. Przyjmujemy więc, iż urząd katolickiego patriarchy, jaki pełnił, był dla Francuzów ważniejszy niż bizantyńska proveniencja Tagarisa. Jedynym przejawem niechęci wobec Pawła jest użycie wobec niego określenia „infidus”²⁶, człowiek niepewny, wiarołomny, ale kronikarz występuje z tym epitetem dopiero wówczas, gdy oszustwo Tagarisa wyszło na jaw. Charakterystyczne jednak, iż nie kwituje się całej afery określeniem „schizmatyk”, pojęcia tego nie używa się wcale.

Z lektury kroniki wynika, iż dwór francuski okazuje się bardziej obyty z funkcją patriarchy Antiochii. Autor podaje informacje o uroczystościach religijnych w opactwie Saint-Denis, w których, obok króla, uczestniczyła wysoka hierarchia kościelna królestwa Francji wraz z patriarchą Antiochii²⁷. Wymieniono go w tekście bez żadnych omówień, a zatem w środowisku

²⁴ *Ibidem*, vol. I, s. 638: „Tunc summo pontifici valedicto, venire in Franciam festinavit, et ejus primo adventu regnicale tanquam de re nunquam sperata vel visa non immerito mirati sunt”.

²⁵ T. Thiriet, P. Wirth, *La politique religieuse de Venise à Negropont à la fin du XIVe siècle*, „Byzantinische Zeitschrift” 1963, vol. 56, s. 303.

²⁶ *Religieux*, vol. I, s. 636.

²⁷ *Ibidem*, vol. II, s. 34; vol. III, s. 437.

francuskim była to postać znana. Był to duchowny związany z kurią awinionską, a tym samym znany królowi²⁸.

S. Vryonis, opisując momenty załamania się struktur Kościoła bizantyńskiego w XIV w. zwłaszcza w diecezjach wschodnich, wskazał *casus* Tagarisa jako jeden z dowodów na to zjawisko²⁹. Brak kontroli nad jego działalnością kościelną, pozostawienie Pawłowi ogromnej samodzielności, z której skorzystał skwapliwie, ułatwiało jego oszustwa. Afera Tagarisa dowodzi także wielkiej słabości Kościoła katolickiego. Umiejętność, z jaką oszust wykorzystał rozłam między Awinionem i Rzymem, jest godna podziwu. Schizma zachodnia odbiła się głęboko na morale Kościoła, który nie próbował ratować swej jedności. Pisze o tym kronikarz z Saint-Denis, wyraźnie podkreślając, iż niewiele osób okazywało troskę z powodu podziału Kościoła; hierarchia duchowna królestwa francuskiego pozostawała obojętna wobec tego zjawiska, jakby była zaczarowana³⁰. W tej obojętności i braku orientacji można dopatrywać się także sukcesu Tagarisa. Taki sam brak orientacji wykazali mnisi z Saint-Denis, opactwa przecież renomowanego i zajmującego ważne miejsce w strukturach kościelnych Francji.

W osiem lat po Tagarisie, przybył do Paryża oficjalny poseł cesarza Bizancjum Manuela II, Teodor Paleolog Kantakuzen. Został życzliwie przyjęty przez Karola VI, z czego relację złożył nasz kronikarz z Saint-Denis³¹. Lęk przed Turkami łagodził ostre dotąd nastawienie wobec schizmatyków, których teraz zaczyna się traktować jako braci należących do tego samego, chrześcijańskiego świata, zagrożonego przez niewiernych. Nadto zabiegi o unię ze strony Bizancjum oraz spektakularne przypadki konwersji greckiej elity nastawiały Zachód bardziej przychylnie do cesarstwa. Także i Tagaris pojawił się w Paryżu jako nawrócony Grek. Zachodni świat rozbity schizmą między Rzymem i Awinionem oraz wojną stuletnią, reagował z większą ufnością na przedstawicieli państwa bizantyńskiego.

Teodor Kantakuzen przybył zatem do Paryża w 1397 r. Reprezentował jednego z najwybitniejszych władców Bizancjum, Manuela II Paleologa, sprawującego rządy od 1391 r. Manuel od wczesnej młodości uczestniczył w posunięciach politycznych swego ojca, Jana V. Był świadkiem jego zabiegów o ratowanie cesarstwa przed agresją turecką, zetknął się z problematyką unii kościelnej, którą lansował jego ojciec, aby uzyskać pomoc papieża i państw

²⁸ N. Valois, *La France et le Grand Schisme d'Occident*, vol. IV, Paris 1902, s. 379, wspomina o Jean Mautoux, patriarche Antiochii, wprowadzie w okresie późniejszym, ale jego powiązania z Awinionem oraz Paryżem są czytelne.

²⁹ S. Vryonis, *The Decline of Medieval Hellenism in Asia Minor and the Process of Islamization from the Eleventh through the Fifteenth Century*, Los Angeles 1971, s. 335-337.

³⁰ *Religieux*, vol. II, s. 46.

³¹ *Ibidem*, vol. II, s. 558-562.

zachodnich do walki z Turkami³². Gdy w 1369 r. Turcy przenieśli swą stolicę do Adrianopola w Tracji i tym samym zagrożenie Konstantynopola wzrosło jeszcze bardziej, Jan V z nadzieją spoglądał na Zachód i za cenę osobistego nawrócenia się na wiarę katolicką, spodziewał się pomocy³³. Postępy agresji tureckiej zmieniły także sytuację Łacinników w świecie egejskim, których teraz wiązał z Bizancjum wspólny przeciwnik.

Cesarz Manuel objął rządy w sytuacji bardzo trudnej, gdy sułtan Bajazet święcił tryumfy, pokonawszy w 1389 r. Serbię, szykował się do ataku na Bułgarię i oskrzydlał od północy niewielkie już cesarstwo bizantyńskie. Krucjata wojsk zachodnich, dowodzona przez Zygmunta Luksemburskiego, poniosła klęskę pod Nikopolem w 1396 r. i wydawało się, że nie ma już sposobu, aby powstrzymać zwycięski pochód Bajazeta³⁴. Mimo tak dramatycznej sytuacji, Konstantynopol nie rezygnował z szukania pomocy i zabiegał o nią także we Francji, czego dowodem jest poselstwo Teodora Kantakuzena. Nie był to moment najszcześniejszy, powiedzieliśmy już, iż od pół wieku królestwo francuskie wadziło się z Anglią, prowadząc wojnę, którą potem nazwano stuletnią. Kolejną okolicznością niefortunną była choroba psychiczna Karola VI, który miewał okresowe stany przytomności umysłu i pograżania się w apatii. Mimo to ten chory władca, okazał się, o ironio, prawdziwie poruszony losem cesarstwa, chociaż pomoc, jakiej udzielił, była niewielka, ale też nie mogła być większa.

Opisując wizytę Teodora w Paryżu, kronikarz z Saint-Denis cytuje list Manuela, przywieziony przez posła, w którym cesarz zwraca się do króla jako do swego „najdroższego brata”³⁵. W posłaniu tym przedstawia niebezpieczeństwa, jakie niesie agresja Bajazeta całemu światu chrześcijańskiemu³⁶. Nie odwołując się więc wprost do unii, Manuel dawał do zrozumienia, iż odbiera podzielone dotąd chrześcijaństwo jako jedność. Skądinąd wiadomo, iż cesarz podchodził z rezerwą do unii Kościołów, ba, radził synowi i następcy, aby nie podejmował tej sprawy, gdy obejmie rządy³⁷. Swego wuja, Teodora, rekomendował królowi jako człowieka wielkiej wartości, rozumu i doświadczenia,

³² O. Halecki, *Un empereur de Byzance à Rome. Vingt ans de travail pour l'union des Eglises et pour la défense de l'Empire d'Orient 1355-1375*, Varsovie 1930.

³³ *Ibidem*, s. 188-212.

³⁴ S. Runciman, *A History of the Crusades*, vol. III, London 1965, s. 456-461.

³⁵ *Religieux*, vol. II, s. 558: „Serenissimo atque excellentissimo domino Karolo Francorum regi, fratri nostro praecarissimo, Manuel in Christo Deo fidelis imperator et moderator Romeorum Palaeologus”.

³⁶ *Ibidem*: „Quia, frater, scimus potenciam maximam habet iste infidelis tyranus turcus Basita, dominus Turcorum, inimicus Ihesu Christi et tocius fidei catholice, et que potencia cotidie augmentatur”.

³⁷ Sphrantzes, *Memorii 1401-1477*, ed. V. Grecu Bucarest 1966, s. 320; D. M. Nicol, *Church and Society in the Last Centuries of Byzantium*, Cambridge 1979, s. 109.

prosząc aby król ufał jego słowom³⁸. To ważna konstatacja. Wątpliwe, by wiedział o zamieszaniu jakie wywołał w Paryżu Tagaris, raczej miał świadomość ogólnie nieprzychylniej opinii wobec Greków, których nie traktowano jako partnerów godnych zaufania. Stąd podkreślenie walorów Teodora. Ważne jest także, że nasz kronikarz nie opatruje tych słów cesarskich żadnym dodatkowym komentarzem, który mógłby zmienić obraz przybyłego Greka. Benedyktyn notuje dalej, że lektura listu sprawiła „miłą niespodziankę” królowi oraz całemu dworowi. „Po raz pierwszy – powiada – niegdysiejsi władcy świata zwracali się ze swego dalekiego kraju” do Francji z prośbą o pomoc³⁹. Podkreślenia wymaga nazwanie przez łacińskiego mnicha cesarzy bizantyńskich władcami świata. To określenie ma swoją rangę i stawia urząd cesarski Manuela bardzo wysoko. Grecja znów pojawia się w tym fragmencie jako kraj daleki, a zatem nieznan. Identycznego określenia użył kronikarz przy omawianiu sprawy Tagarisa. Dla naszych rozważań najważniejsze jest jednak to, że według benedyktyna z Saint-Denis, Karol VI jest pierwszym królem Francji, do którego zwrócił się cesarz bizantyński.

Efekty poselstwa Kantakuzena zostały dokładnie opisane w literaturze historycznej. Król wysłał do Konstantynopola 1200 rycerzy pod wodzą marszałka Boucicaut, witanego nad Bosforem, by znów użyć określenia naszego kronikarza, jak „anioła zesłanego przez Boga”⁴⁰. Była to jednak raczej pomoc symboliczna, zaś sytuacja stolicy cesarstwa stawała się coraz bardziej napięta. W 1399 r. Manuel nie wysłał już żadnych posłów, lecz zdecydował się sam wyruszyć na Zachód w poszukiwaniu pomocy. Benedyktyn z Saint-Denis podaje, iż pojawienie się cesarza w Paryżu 3 VI 1400 r. wzbudziło prawdziwą sensację⁴¹. Jego greckość zafascynowała Francuzów, co podkreśla J. Baker⁴², jego wygląd spodobał się paryżanom. „Ce beau vieillard”, jak napisał XIX-wieczny historyk, miał podczas wizyty 50 lat i charakteryzował się postawą pełną dystynkcji⁴³. Witający go Karol VI był 32-letnim, chorym władcą. Kronikarz znów pisze o zachycie króla faktem, iż

³⁸ *Religieux*, vol. II, s. 558.

³⁹ *Ibidem*, s. 562: „Imperatoris perfectis litteris rex cum suis illustribus miratus est, reputans a seculis Francigenorum inauditum antiquos tocius orbis moderatores alias a tam remotis partibus subsidiarios evocasse.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 690: „angelus Domini receptus est”. O ekspedycji marszałka Boucicaut, J. Delaville le Roulx, *La France en Orient au XIVe siècle*, Paris 1886, vol. I, s. 359–375.

⁴¹ *Religieux*, vol. II, s. 754.

⁴² J. Barker, *Manuel II Palaeologus (1391-1425). A Study in Late Byzantine Statesmanship*, New Brunswick, N.J., 1968, s. 174.

⁴³ H. Duval-Pineu, *Histoire de France sous le règne de Charles VI*, Paris 1842, vol. I, s. 315.

władca „tak sławnego cesarstwa” zwraca się do jego państwa o pomoc⁴⁴. Donosi o tym jako o wydarzeniu nadzwyczajnym (to określenie godne zapamiętania), które zdawało się Karolowi bardzo zaszczytne i chwalebne dla jego rządów. „Z dumą myślał – notował benedyktyn – iż żaden z jego poprzedników nie otrzymał tak cennego dowodu łaski niebios”⁴⁵. To ważne spostrzeżenie, iż przyjazd cesarza bizantyńskiego, reprezentującego wszak schizmatyczną władzę, odebrany został tak pozytywnie.

Paryż zgotował Manuelowi wspaniałe przyjęcie, z pompą należną jego tytułowi. Witali go wybrani dostojnicy duchowni i świeccy. Król wyjechał naprzeciw cesarza, obaj zdjęli nakrycia głowy i uściskali się, obdarowując się wzajem pocałunkiem pokoju⁴⁶. Kronikarz zanotował z precyzją reportera oglądającego pokaz mody, iż Manuel był ubrany w jedwabny, biały płaszcz i jechał na białym koniu, którego otrzymał w czasie drogi od wysłanników króla⁴⁷. Francuzi uznali Manuela za godnego noszenia korony, pisze benedyktyn, zwracając uwagę, iż cesarz był wzrostu średniego, o rysach twarzy pełnych szlachetności, brodę miał długą i włosy siwe⁴⁸. Orszak witających dostojników odprowadził Manuela do pałacu w Luwrze, będącego rezydencją cesarza w okresie pobytu w Paryżu.

Manuel spędzał czas na polowaniach i zwiedzaniu kościołów. Król okazał wzruszające zrozumienie dla trosk cesarza a obdarował go klejnotami ze swego skarbcza i drogimi materiałami⁴⁹. Te prezenty usatysfakcjonowałyby Tagarisa, ale nie Manuela, który nikogo nie udawał i oczekiwał prawdziwej pomocy. Dalszym etapem podróży cesarza była Anglia⁵⁰, z której, niewiele uzyskawszy, powrócił do Paryża w 1401 r. Manuel opuścił Francję dopiero pod koniec listopada 1402 r. na wieść o klęsce Bajazeta pod Ankarą⁵¹. Król przydzielił cesarzowi eskortę oraz przyznał rocznie 4 tys. écus w zlocie, rozumiejąc „potrzeby chrześcijan na Wschodzie”⁵². Pobyt Manuela w Paryżu trwał zatem długo. Nie był wolny od trosk i zgrzyot. Cesarza męczyły trudności

⁴⁴ *Religieux*, vol. II, s. 754: „Et quoniam adventus jamdiu expectatus domini Manuelis, imperatoris Grecie, regi nunciatus erat, audiens tantum principem tamque famosi domini moderatorem regnum suum preter solitum jam ingressum”.

⁴⁵ *Ibidem*: „et attendens inde glorie sue incrementum, honoris amplitudinem, gracieque celestis hoc reputans donum irreparabile quia nulli predecessorum suorum acciderat, plurimum exhilaratus est”.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 756.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 756-758.

⁵⁰ D. M. Nicol, *A Byzantine Emperor in England. Manuel II's Visit to London in 1400-1401*, „University of Birmingham Historical Journal” 1971, vol. 12, 2, s. 204-225.

⁵¹ *Religieux*, vol. III, s. 50.

⁵² *Ibidem*.

w porozumiewaniu się, co wyznał w liście do Manuela Chrysolarasa⁵³, nużyły rozrywki, które przecież nie były powodem jego podróży. Był to także pobyt wypełniony uczestnictwem w nabożeństwach łacińskich, choćby w Saint-Denis, na które zapraszał go król, zaś Manuel zrewanżował się zaproszeniem na nabożeństwo z liturgią grecką, co zelektryzowało Paryż, ale o tym nie pisał już mnich z Saint-Denis tylko inny kronikarz⁵⁴. Te uprzejme gesty nie oznaczały jednak, iż cesarz wyzbył się powściągliwości wobec unii, przeciwnie, krytycznie wyrażał się o prymacie papieża⁵⁵. Powściągliwość tę uzasadniała dodatkowo schizma na Zachodzie.

Spójrzmy teraz na całość przekazu na tematy greckie, którą sporządził anonimowy benedyktyn z Saint-Denis. Przyjrzyjmy się temu ze strony psychologicznej reakcji, aspekt bowiem prozopograficzny został już dokładnie zbadany, gdy idzie o Pawła Tagarisa, Teodora Kantakuzena i Manuela II Paleologa. Niewiele wiemy o autorze źródła. Wiadomo, że pisał swą relację na bieżąco, starając się o obiektywizm i nie eksponował jednych wydarzeń kosztem drugich. Dzieło, któremu się poświęcił, miało wejść zapewne w skład kronik królewskich, pisanych w Saint-Denis, reprezentujących oficjalne stanowisko dworu francuskiego⁵⁶. Jego opinia jest zatem wykładnikiem mentalności francuskiej elity rządzącej u schyłku XIV w.

Z relacji tej wynika, iż pod koniec owego stulecia Francja nie wiedziała wiele na temat Bizancjum. Pojawiające się często określenia: „kraj daleki, rzadko odwiedzany, mało znany” są znamienne. Dowodziłoby to spadku zainteresowania terytorium bizantyńskim, jakie Francja przejawiała w stuleciu poprzednim, a w każdym razie przejawiała je znaczna część francuskich rodów feudalnych, zainteresowanych utrzymaniem swych posiadłości, uzyskanych w wyniku IV krucjaty w 1204 r. Odebranie Konstantynopola Łacinnikom w 1261 r. przez Michała VIII Paleologa wzmogło na Zachodzie nastroje rewindykacyjne, podsycane niechęcią do schizmatyków, których panowanie nad Bosforem kwestionowano⁵⁷. Wykorzystał tę aurę Karol Andegaweński, król Sycylii i brat Ludwika Świętego, władcy Francji. Ratując się przed rekonwistą łacińską, Bizancjum rozpoczęło negocjacje z Rzymem w sprawie

⁵³ Delaville le Roulx, *op. cit.*, s. 382.

⁵⁴ J. Jouvenel des Ursins, *Histoire de Charles VI, roi de France*, [w:] *Choix des Chroniques et mémoires sur l'histoire de France; XIV^e siècle*, ed. J. A. C. Buchon, Paris 1838, s. 409; „Et faisaient le service de Dieu selon leurs manieres et ceremonies qui sont bien estranges, et les allait voir qui voulait”.

⁵⁵ G. Schlumberger, *Un empereur de Byzance à Paris et à Londres*, „Revue des deux mondes” 1915, vol. 30, s. 803.

⁵⁶ A. Bellaquet, *Introduction*, [w:] *Religieux*, vol. I, s. I-II.

⁵⁷ D. J. Geanakoplos, *Michael Palaeologus and the West 1258-1282. A Study in Byzantine-Latin Relations*, Cambridge Mass. 1959, s. 147-160; M. Dąbrowska, *Bizancjum. Francja i Stolica Apostolska w drugiej połowie XIII wieku*, „Acta Universitatis Lodzensis” 1986, Folia historica 27, s. 11-18.

unii⁵⁸, a gdy na Stolicy Apostolskiej nastąpił zbyt długi wakans, zwróciło się do Ludwika Świętego z prośbą o pomoc⁵⁹. Karol VI nie był więc pierwszym władcą Francji, do którego cesarz zwracał się o pomoc, jak utrzymuje kronikarz z Saint-Denis. Okoliczności apelu Manuela II były wprawdzie inne niż Michała Paleologa – pierwszy zabiegał o pomoc przeciw Turkom, drugi przeciw Łacinnikom.

Pod koniec wieku XIV koncepcje, które w poprzednim stuleciu przejawiał Karol Andegaweński, nie miały już tej siły oddziaływania. Uwikłana w konflikt z Anglikami, Francja nie kwapiła się do utrzymania przyczółka Łacinników w Konstantynopolu i odrzuciła zaskakującą ofertę Jana VII, konkurenta Manuela Paleologa, który zaoferował Karolowi VI prawa do tytułu cesarskiego w zamian za jakiś bezpieczny zamek we Francji i roczną rentę⁶⁰. Nie było drugiego Karola Andegaweńskiego, który by jeszcze może dał się ponieść ambicjom, chociaż wątpliwe, czy wykazałby taki brak realizmu. Ta propozycja Jana VII nie bez kozery była skierowana do króla Francji, toż jeszcze bratu Filipa IV Pięknego, Karolowi Valois, marzył się na początku XIV w. tytuł cesarski⁶¹. Pod koniec tego stulecia warunki dyktowali już jednak Turcy i zdobycie władzy cesarskiej nad Bosforem było wątpliwym interesem dla zachodnich polityków, tym bardziej że zyskali już porozumienie z Manuelem.

Stosunek do Bizancjum zatem zmieniał się, sprzyjała temu schizma zachodnia, która podzieliła chrześcijaństwo katolickie. Karolowi VI, choremu i zajętemu wojną, to rozdarcie Kościoła leżało bardzo na sercu. Pragnął, aby ustały wzajemne animozje między Rzymem i Awinionem. W tym dążeniu do jedności można, aczkolwiek z pewną ostrożnością, dopatrywać się przyczyny przychylnego nastawienia wobec Greków, postrzeganych jako braci chrześcijan, a nie schizmatyków. Nasz kronikarz z Saint-Denis notuje w swym dziele przykłady podnoszenia przez króla kwestii zażegnania schizmy zachodniej⁶². Mnich notuje z bólem, iż te starania były obojętne hierarchii duchownej, a jeszcze bardziej ludziom świeckim uwikłanym w wojnę. Stąd zapewne wynika także ów brak orientacji w zróżnicowaniu struktur kościelnych, w tym że osobno Awinion i Rzym powoływały dostojników kościelnych z własnych obozów na te same stanowiska. Dzięki temu zamieszaniu wypłynął Tagaris, którego przyjęto w Paryżu z pełną szczerością, a właściwie z naiwnością, nie dochodząc jego praw do tytułu patriarchy Konstantynopola.

⁵⁸ H. Evert-Kappesowa, *Bizancjum a Kuria Rzymska w okresie unii lyońskiej (1274-1282)*, „Acta Universitatis Lodziensis” 1983, Folia historica 14, s. 3-25.

⁵⁹ Dąbrowska, *op. cit.*, s. 46-63.

⁶⁰ Barker, *op. cit.*, s. 164.

⁶¹ D. M. Nicol, *The Last Centuries of Byzantium 1261-1453*, London 1972, s. 145-146.

⁶² *Religieux*, vol. II, s. 602; vol. III, s. 464.

Następną intrygującą kwestią jest powód zwiększonego zaufania Francuzów do Greków. Trudno powiedzieć, o ile mogły o tym zdecydować przypadki konwersji Bizantyńczyków na wyznanie rzymskie, konwersji przecież nie tak licznych, chociaż spektakularnych, jak cesarz Jan V, intelektualista Demetriusz Kydones. Faktem jest, iż mimo schizmy między Rzymem a Konstantynopolem nasz kronikarz, piszący pod koniec XIV w. nie używa określenia „schizmatyk”, tak częstego w źródłach XIII-wiecznych⁶³. O cesarzu Manuelu II mówi się w kronice z Saint-Denis z pełną atencją dla tytułu cesarskiego. Dużą rolę odegrał tu bezsprzecznie czynnik czasu. Władza Paleologów nad Bosforem zyskała pełne uznanie, chociaż legalność tej władzy za rządów Michała VIII Paleologa, pierwszego z dynastii, podważano wielokrotnie⁶⁴. Zagrożenie tureckie odegrało rolę spoiwa łączącego dwie, dotąd zantagonizowane strony w świecie egejskim: Greków i Łacinników.

Kronikarz z Saint-Denis pisze o Manuelu jako o przedstawicielu chrześcijańskiego państwa, choć przecież cesarz przyjeżdża do Francji jako schizmatyk. Greckość Manuela jest atrakcyjna, jak i greckość Tagarisa, są to postacie budzące ciekawość, zainteresowanie, niemal egzotyczne. Francja przygląda im się z typowym dla siebie zachwytem dla wszelkich nowości, co, nie bez złośliwości pod adresem swych rodaków, stwierdza benedyktyn z Saint-Denis. Podzielone światy: łaciński i bizantyński zaczynają zatem traktować się z większą tolerancją, czego dowodem jest uczestnictwo Manuela w mszy według liturgii rzymskiej, a Karola VI w nabożeństwie greckim. Do porozumienia jest jednak daleko. Są to raczej gesty o charakterze dyplomatycznym, by nie rzec kurtuazyjnym. Godny odnotowania jest także fakt, że oszustwo Tagarisa, przebiegłego, chytrego Greka, nie zdążyło nastawić nieprzychylnie króla i dworu do późniejszych, o wiele ważniejszych wizyt: Teodora Paleologa Kantakuzena i samego cesarza Manuela. Nasz kronikarz w każdym razie nie pozwolił sobie na żadne uwagi negatywne.

Obraz Greków odmalowany przez mnicha z Saint-Denis pod koniec XIV w. odbiega od tego, co zanotowano w XIII w. na temat poselstwa Michała Paleologa do Ludwika Świętego. Określenie „schizmatyk” pojawia się w listach kurii rzymskiej, Bizantyńczycy natomiast występują w kronice Primata, również mnicha z Saint-Denis, jako ludzie fałszywi, zniewieściali, tchórzliwi⁶⁵. W wieku XIII niekorzystna opinia o Grekach była niemal nakazem moralnym, narzuconym przez istniejącą sytuację polityczną i w głównej mierze przez Kościół, wspierający rewindykacyjne wysiłki Karola Andegaweńskiego. Pozytywne nastawienie Ludwika Świętego do posłów Michała Paleologa, przyby-

⁶³ Dąbrowska, *op. cit.*, s. 11, 24, 50.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 72-73.

⁶⁵ Primat, *Chronicon*, trans. J. de Vignay, [w:] *Recueil des Historiens des Gaules et de la France*, ed. N. de Wailly, A. Delisle, vol. XXIII, Paris 1894, s. 73.

łych najpierw do Paryża, a potem do Tunisu, gdzie król znajdował się z wojskiem krzyżowców, nie znalazło odzwierciedlenia w pisanych w owym czasie tekstach historyczno-hagiograficznych⁶⁶. Ten epizod wymazano z pamięci społecznej o tyle skutecznie, że kronikarz XIV-wieczny powiada o Manuelu jako o pierwszym cesarzu bizantyńskim, który zwrócił się o pomoc do króla Francji.

W wieku XIV bizantyńskość pociągała zatem snobistyczny Paryż, czego dowodem jest duże podobieństwo opisów Tagarisa i Manuela; obaj to Grecy z długimi brodami, przyciągający uwagę. Tę aurę fascynacji obserwujemy także podczas wizyty Teodora Kantakuzena, skoro po jego przemowie padł na kolana przed królem Ludwik Orleański, prosząc, aby pozwolono mu uczestniczyć w wyprawie mającej bronić Konstantynopola⁶⁷. Taka scena nie mogłaby wydarzyć się w XIII w., wtedy błaganoby raczej o poparcie planów rewindykacyjnych wobec Konstantynopola⁶⁸. Warto też podkreślić, dla uwytknienia kontrastu, iż poselstwo Michała do Ludwika IX w. 1269 r. miało charakter niemal tajny i misja ta była bardzo niebezpieczna, z uwagi na wrogie nastawienie Europy wobec Greków. Dlatego przypuszczalnie prowadzili ją w imieniu cesarza franciszkańscy misjonarze⁶⁹. Z kolei okazało poselstwo czyli Bekkos i Meliteniotes, przybyłe do Tunisu, zdecydowało się na szybki wyjazd po śmierci Ludwika Świętego, aby uniknąć spotkania z Karolem, czołowym wrogiem Bizancjum, który wkrótce miał dołączyć do krzyżowców⁷⁰.

W wieku XIV obserwujemy wyraźną zmianę, albowiem pomysły andegaweńskie na wskrzeszenie panowania Łacinników nad Bosforem, okazały się trudne do przeprowadzenia i liczba epigonów tej koncepcji była już niewielka. Nadto Europa XIV stulecia bała się sultana Bajazeta. Michał Paleolog nie miał kim postraszyć Europy w XIII w., przeciwnie, to Europa straszyla go akcją rewindykacyjną i powrotem do stanu sprzed 1261 r.

Pół wieku przed upadkiem Konstantynopola kronikarz z Saint-Denis przedstawia Bizantyńczyka jako kogoś szlachetnego i godnego, dobrze wychowanego i religijnego. To obraz utrwalony dzięki Manuelowi. Trzeba jednak przyznać, iż mimo wszystkich oszustw nawet Tagarisa ukazano w miarę pozytywnie, a w każdym razie neutralnie. Bizantyńczyk dla francuskiego mnicha to także człowiek wykształcony i mądry, to intelektualista jak Teodor Paleolog Kantakuzen. Tak więc anonim z Saint-Denis zupełnie inaczej pisze o Grekach niż Primat, jego kolega po piórze, z tego samego opactwa, tyle że piszący w XIII w.

⁶⁶ Dąbrowska, *op. cit.*, s. 69-76.

⁶⁷ *Religieux*, vol. II, s. 562.

⁶⁸ Dąbrowska, *op. cit.*, s. 44-45.

⁶⁹ Geanakoplos, *op. cit.*, s. 224, n. 133.

⁷⁰ Primat, s. 73

Wypada zatem powrócić do wniosków, jakie wyraziłam w pracy o Ludwiku Świętym, iż opinię o Grekach w wieku XIII kreowało głównie papieństwo, z którym w silnych powiązaniach politycznych pozostawał Karol Andegawęński⁷¹. W XIV w. natomiast papieństwo samo potrzebowało uzdrowienia, podzielone między zwalczające się kurie: rzymską i awiniońską, a podział ten odcisnął się oczywiście na całej Europie, dzieląc ją na dwie obediencje. Widmo Turka przemierzającego tryumfalnie Europę również uczyniło swoje. W tej sytuacji rozbity Kościół zachodni, sam przeżywający schizmę, wytracił wiele ze swego negatywnego nastawienia wobec greckich „odstępców”. Z pewnością do zmian tego nastawienia przyczyniły się także wzajemne kontakty intelektualistów szczególnie włoskich i bizantyńskich w II połowie XIV w.⁷²

Grecy zatem zaistnieli w opinii publicznej w owym czasie do tego stopnia korzystnie, że ostateczny obraz, który po nich pozostał, jest wyrazem fascynacji pomieszanej z nostalgią. Fragment ballady Franciszka Villona z 1456 r.: „Gdzie jest ów Konstantynopola o złotej garzści cysorz zbożny”⁷³, dowodzi jedynie żalu za utraconym miastem, będącym mitem Europy. Upadek tego mitu jest dla Villona symbolem przemijania potęgi i przemijania świata. Jakże daleko stąd do nastroju wiersza Rutebeufa z 1262 r. pt.: *La Complainte de Constantinople*, gdzie poeta ubolewa wyraźnie nad odebraniem Łacinnikom Konstantynopola przez Greków w 1261 r.⁷⁴, nie uznając tym samym prawa Bizantyńczyków do powrotu nad Bosfor.

Tę, jakże interesującą, ewolucję świadomości zarejestrowało źródło z Saint-Denis będące podstawą niniejszych wywodów. Dowodzi ono, że o Bizancjum wiedziano mało we Francji. Niewiedza, idąca w parze z tajemniczością, była przyczyną owej ciekawskiej reakcji na przybycie do Paryża Tagarisa, Teodora Kantakuzena czy Manuela II Paleologa. Coś z tego tajemniczego mitu bizantyńskości pozostało także w Villonowej strofie, która, kto wie, czy nie jest reminiscencją pobytu Manuela nad Sekwaną. Kimże bowiem byłby ów – z całą rewerencją Villona dla tytułu – „cysorz”, a nadto „zbożny” (wiadomo, że Manuel chętnie uczestniczył w nabożeństwach)? Ubiór, który cesarz miał na sobie, i podarki, jakie przywiózł, stworzyły miraż bogactwa, którym Europa upajała się od dawna, nie zdając sobie sprawy z beznadziejnej sytuacji finansowej Bizancjum. Został więc zatem w pamięci społecznej „zbożny cysorz” Konstantynopola o „złotej garzści”. A przecież Manuel przyjechał wtedy do Francji z prośbą o pieniądze. Pod koniec średniowiecza „bizantyńs-

⁷¹ Dąbrowska, *op. cit.*, s. 72-74.

⁷² Nicol, *Church and Society...*, s. 66-97.

⁷³ F. Villon, *Ballada w teyże samey materzey*, [w:] *Wielki testament*, trans. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1982, s. 45.

⁷⁴ *Oeuvres complètes de Rutebeuf*, ed. E. Faral, J. Bastin, vol. I, Paris 1977, s. 425; Dąbrowska, *op. cit.*, s. 13.

kość” straciła więc swe znaczenie pejoratywne, ale, poza egzotyką, nie stanowiła już żadnej atrakcji dla Francji ani ze strony wysiłków unijnych, ani ze strony odbudowania francuskich wpływów nad Bosforem. Skazane na nieuchronną klęskę Bizancjum odchodziło w przeszłość wraz z dawną świetnością tytułu cesarskiego i bogactwami, jakie istniały już tylko w wyobraźni Zachodu. Intelktualista tej miary co cesarz Manuel miał zapewne dramatyczną świadomość tego zjawiska, trawiąc czas na dworze francuskim, dokąd bynajmniej nie przyjechał po to, aby uczestniczyć w polowaniach i przyglądać się turniejom.

Małgorzata Dąbrowska

FAUX PATRIARCHE DE CONSTANTINOPLE
ET VRAI EMPEREUR DE BYZANCE À PARIS VERS LA FIN DU XIV^es

D'après la „Chronique du religieux de Saint Denis” l'auteur examine les réactions de Paris face à l'arrivée de trois Grecs: de Paul Tagaris, en 1389 qui se disait le patriarche de Constantinople, de Théodore Cantacuzène, député de l'empereur byzantin venu à la capitale de la France en 1397 et finalement de l'empereur de Byzance, Manuel II Paléologue arrivé à Paris en 1400. L'auteur de l'article est d'avis que l'atmosphère qui accompagnait la venue des étrangers a été fort accueillante et elle n'a pas changé malgré les impostures de Tagaris. Le texte ne comprend pas l'opinion péjorative face aux Grecs orthodoxes, au contraire, on souligne une noble apparence de Manuel, des manières impeccables et sa piété. De même, la formation et l'intelligence de Théodore et finalement l'exotisme de Tagaris complètent cette image des Byzantins fort différente de celle présentée dans les sources du XIII^e s. (par exemple Primat, le moine de Saint Denis) qui caractérisent les Grecs comme êtres effeminés, lâches et hypocrites. Une telle opinion résultait de l'aversion pour les Grecs – partisans du schisme contre lesquels se dirigeaient les Latins afin d'acquérir la domination de Bosphore et de rétablir leur influence d'avant 1261. Cette politique lancée par Charles d'Anjou était encouragée en plus par la papauté qui créait en grande partie l'opinion sur les Grecs. Vers la fin du XIV^e s. cette opinion a'enfin changé à cause du danger turc croissant, menaçant non seulement les Byzantins mais également les restes des propriétés latines dans le monde de la Mer Egée. En même temps le schisme entre Rome et Avignon compromettant d'une certaine manière l'Eglise, encourage l'attitude plus tolérante à l'égard des Grecs dont l'hérésie paraît moins dangereuse. A part cela, en France il n'a plus de partisans du retour sur Bosphore.

Pour le chroniqueur de Saint Denis de la fin du XIV^e s., le contact de Manuel avec Charles VI était un premier cas où l'empereur de Byzance adressait la demande de se faire aider par le roi de France. Il nous est pourtant connu que le premier pas a été fait en XIII^e s. par Michel Paléologue en demandant à Saint Louis d'appuyer les négociations concernant l'Union et la paix avec Charles d'Anjou. L'historiographie du XIII^e s. a effacé cette épisode de la vie de Saint Louis et elle l'a fait si bien que ce fait était inconnu à notre chroniqueur anonyme de Saint Denis écrivant à la fin du XIV^e siècle. Le chroniqueur n'était pas non plus conscient de la relation de Primat également du XIII^e s. rédigée aussi à Saint Denis. Car uniquement Primat a laissé l'information sur la venue de la mission byzantine chez Saint Louis en 1270.